Należytość poczt. opłacona ryczałtem. Cena egzemplarza 30 groszy.

Gazeta Narodowa

Wychodzi w niedzielę rano.

Rok IV. Kraków, dnia 25 lipca 1928 r. Nr. 26.

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, Pl. Matejki L. 7, I. piętro na prawo.

Wielkopolska spieszy na ratunek

Małopolsce i Królestwu.

Apel „Gazety Narodowej“ o ratunek dla zażydzonych miast kresowych znalazł oddźwięk w Wielkopolsce, która akcję taką podejmuje.

Pismo nasze, będące wyrazem pragnień całego niemal narodu polskiego, wyrażające się w głoszeniu hasła i idei odżydzenia kraju, baczne jak czujny żuraw na każdy groźny objaw zalewu żydowskiego, każdy objaw ekspanzji żydowskiej lub przesiąkania ich wpływów w najrozmaitsze dziedziny życia współczesnej Polski — może być dumne z tego, że każdy alarm rzucony z jego szpalt znajduje natychmiast oddźwięk w jaknajszerszych warstwach społeczeństwa polskiego.

Kiedy powodowani głęboką troską o **zagrożony byt i polskość** setek **miast i miasteczek kresowych** uginających się pod ciężarem hegemonji żydowskiej wołaliśmy w nr. 23 z 1 bm. w art. p. t. „Na ratunek miastom kresowym!“ apelując do naszych Poznańczyków, Ślązaków i Pomorzan o pomoc w walce z zażydzeniem — nie przypuszczaliśmy, że apel nasz znajdzie natychmiast oddźwięk w prasie tamtejszej.

Pisaliśmy wówczas w zakończeniu powyższego artykułu:

„Poznańskie, Śląsk i Pomorze winny zainicjować dziś akcję pod hasłem: **„Na ratunek miastom na Kresach wschodnich“** — a która streścić się winna w **zasileniu każdego najmniejszego bodaj miasteczka kresowego w jednego kupca lub rzemieślnika Wielkopolanina, Ślązaka lub Pomorzanina.**

Wierzymy, że akcja taka **nietylko powiedzie się** ale i wyda **plon szczęśliwy w ocaleniu miast kresowych przed naporem żydowstwa“.**

A oto „Dziennik Poznański“ natychmiast po ukazaniu się naszego artykułu zamieścił dłuższy artykuł na ten sam temat, w którym **podejmując myśl rzuconą przez „Gazetę Narodową“** pisze:

„Nie ulega żadnej wątpliwości, że dopóki nie zabierzemy się do trudnej pracy spolszczenia miast i miasteczek polskich w Kongresówce, w Małopolsce i na Kresach nie będzie można rychło mówić o **uzdrowieniu organizmu polskiego** w tych dzielnicach, **to jest zadanie najważniejsze leżące przed całem społeczeństwem polskiem.** Kiedy będziemy mieli we wszystkich dzielnicach Polski żywioł **mieszczański** tak przynajmniej silny, ażeby żywioł **ten** w miastach **rządził**, nie zaś obcy, będzie można dopiero mówić, że **nadszedł moment prawdziwego odradzania się Polski. Tylko wtedy** pokaże się czem Polska jest naprawdę. Do tego zaś momentu zawsze znajdować się będziemy **w mocy sił obcych i wrogich)** będziemy **rozdarci wewnętrznie** a umysłowość polska będzie szła **poniewoli w ordynku cudzych myśl: i cudzego intellektu** kto wie ku **jakim celom** w przyszłości sprowadzana“.

W dalszym zaś ciągu taką radę daje „Dziennik Poznański“ mieszkańcom Wielkopolski.

„Czy jesteśmy w stanie dokonać tego zadania szybko i skutecznie? Twierdzimy z całą stanowczością, **tak.** Nie należy tylko odgradzać się murem chińskim przed rodakami z innych dzielnic, ale naodwrót **iść do nich i zajmować placówki.** Tak jak Małopolska dostarcza całej Polsce stanu urzędniczego, **Wielkopolska winna dostarczyć całej Polsce stanu kupieckiego, rzemieślniczego, przemysłowego. Na taką inwazję Polska tylko czeka.**

Cóż mają robić mieszkańcy jakiegoś miasteczka w Kongresówce, czy w Małopolsce gdzie niema kupca **polskiego**, dentysty **polskiego**, rzemieślnika **polskiego**, krawca, stolarza, szewca, kapeluszniка. **Muszą z konieczności udawać się do obcego, do Żyda.** Gdyby w miasteczku takiem pojawił się kupiec **Polak z Poznańskiego**, rzemieślnik **polski**, dentysta **polski**, obuwnik **polski**, stolarz **polski**, krawiec **polski, błyskawicznie zająłby placówkę bezkonkurencyjną, stanowiąc tem samem pierwsze komórki odradzającego się stanu mieszczaństwa polskiego.**

Pokutuje legenda, że kupiec polski nie wytrzyma konkurencji z żydami. Nie ma nic bardziej bezsensownego nad to twierdzenie. Toć przecież ten sam kupiec i ten sam rzemieślnik wytrzymał tę konkurencję w naszej dzielnicy. Naturalnie, nie wszystko poszłoby gładko i sprawnie od pierwszej chwili, **wynik wszakże tej batalji wcale nie pozostawia żadnych wątpliwości.**

Trzeba tylko, ażeby nasze mieszczaństwo tj. wielkopolskie **porozumiało się z mieszczaństwem z tamtych dzielnic,** ażeby nasze koła kupieckie, izby rzemieślnicze nawiązały **ściślejszy kontakt z kołami kupieckiemi polskiemi, z izbami rzemieślniczemi w Kongresówce i Małopolsce.** Organizacja takiej pracy nie napotka ani trudności żadnych, ani też czasu zająć nie może zbyt długiego. Wszystko zależy od dobrej woli ludzi, którzy się tej pięknej i naprawdę najważniejszej dzisiaj **pracy podejmą.**

Nie dajmy się tylko usypiać laurami Marcinkowskich, Wawrzyniaków, Szamarzewskich, ale ramy ich pracy rozszerzmy, przenieśmy ją **na całą Polskę,** a wówczas będziemy mogli sobie powinszować, że spełniliśmy **prawdziwie dobre i błogosławione w skutkach zadanie dla Polski.**

Zamiast tedy stawiać zapory żywiołowi obcemu do ziem zachodnich, **żywioł ten wykurzymy z jego dotychczasowych legowisk, stwarzając podstawy do rzetelnej potęgi polskiej i jej prawdziwie nieskrępowanego niczem rozwoju.** Praktycznie zaś łączyć się to będzie **ze szczęściem rodaków w innych dzielnicach Polski, a z zapewnieniem dobrobytu i egzystencji wielu rodakom z naszej dzielnicy, którzy nie pchając się tylko na posady urzędnicze będą mogli w wolnych zawodach, w kupiectwie, w rzemiośle i w przemyśle wyprzeć na całym obszarze ziem polskich żywioł obcy i wrogi polskości“.**

Jak widzimy więc apel nasz nie pozostał bez echa. Jedno z najpoważniejszych pism Wielkopolski podjęło hasło rzucone przez „Gazetę Narodową“ i wzywa Wielkopolan do spełnienia tego szczytnego i **najważniejszego dla przyszłości** Polski zadania.

Nie wątpimy iż sfery mieszczańskie i kupieckie Poznańskiego nawiążą bliższy kontakt z takiemiż sferami naszej dzielnicy i Królestwa, **a wielkie dzieło odżydzenia tych dzielnic pójdzie szybkim, o wiele szybszym krokiem niż obecnie naprzód!**

Szczęść Boże więc w zbożnej pracy dla szczęścia przyszłych pokoleń Polski!

Pamiętajcie o funduszu prasowym „Gazety Narodowej!“ jako ratunku dla zażydzonych miast!

Skandal we dworze w Pławowicach.

Zjazd poetów polsko — żydowskich w Pławowicach. — Jak żydzi słuchali Mszy św. — O co właściwie chodzi. — Cech rzemieślników wiersza.

Niesłychany w naszych rozprzężonych, psich stosunkach, upadku duszy i moralności, odbył się zjazd we dworze Pławowickim w ziemi proszowskiej, u niejakich p. p. Morstinów. Oto większość naszej szlachty kumającej się z żydami od zarania Państwa polskiego aż po koniec 19 wieku, utrzymującej materjalne stosunki z żydami — zdobywa się na coraz ściślejsze stosunki — w sferze ducha. —

Było tak zawsze, że pan szlachcic musiał koniecznie żyć w pakcie z żydem; z tego też powodu przemieszkiwał koło dworu pejsaty żyd, który podupadłego szlachcica wybawiać musiał z kłopotów finansowych, **by w końcu zagrabić cały majątek jego. Żyd był, jest i będzie bankiem dla szlachty. Ileż to ziemi polskiej jest w rękach żydowskich!** Warto się przejechać tylko po wschodniej Małopolsce. A przekonamy się, jak **pan żyd, dwcruje, gospodarzy i wyzyskuje chłopów rolnych.**

Ale nie o to nam chodzi. Obecnie szlachta i nie szlachta łączy się z żydami w dziedzinie ducha, z tak zwanemi „Książętami poezji polskiej" jak ich ktoś przezwał ironicznie. Pp. Morstinowie pod pretekstem założenia „Cechu poetów", (mamy ze wielu grafomanów naszych, co dopiero żydowskichl) zaprosili do swych starych apartamentów grupę „poetów" żydów i przyjmują ich z całą staropolską gościnnością. Nie kwestjonujemy tej gościnności, pochwalamy ten gest starego rodu lecz zaszedł fakt niesłychany, który zaraz wyświetlimy.

Oto po powitaniu gości przez gospodarza domu p. Morstina, grupy samozwańców poetyckich, popierających tylko swą marną twórczość, zasklepionych w **swej manji wielkości** ludzi, którzy niepodzielnie panują w kraju poezji, nie widzący nikogo poza sobą, nie uznający nikogo, obawiający się nowych talentów jak ognia, nie reagujących nic na to co polskie — przemawia do nich pompatycznie p. Morstin i wita ich jako jedynych spadkobierców Mickiewicza, Słowackiego i innych. Pana Tuwima nazywa największym poetą świata (o hańbo! o wstydzie!) Tu retoryczność p. Morstina sięgnęła do niesłychanych granic Nie zgodzimy się nigdy na to puste gadanie do garstki ludzi (towarzystwa wzajemnej adoracji i podziwu), reklamy potwornej, zwykłych żonglerów słów, żerujących na polskim śmietnisku. Oczywiście przemowa taka rozentuzjazmowała Tuwima i jego komumilitonów Lechonia, Iwaszkiewicza itp. Kim jest Tuwim, wie chyba każdy w Polsce, kto czyta jego płody niesłusznie nagrodzone przez żydowsko - niemiecką „Łódź" nagrodą 10.000: Nie otrzymał jej wielki poeta mowy polskiej Wacław Berent, bo nie był żyżem. Żyjemy przecie w okresie skandalów.

Pan Słonimski jeszcze ani razu nie wyraził się dobrze o Polsce, a co dopiero o jej twórcach. Cała polska twórczość dramatyczna jest przez niego ośmieszana i zniszczona. Żaden z polskich autorów dramatycznych nie doczekał się od niego pochlebnego słowa. Człowiek ten pisze recenzje **naszpikowane jadem wobec Polski i tego co ma w sobie polskość.** Dlatego tylko, że żyje z polskiej krwi i pożera polski chleb. —

Do dworu zjechali się także inni poeci z Pawlikowską na czele jako Safoną żydowskiego „Skamandra"

Prawdziwe talenty giną w fali grafomaństwa jaka po wojnie nawiedziła Polskę, dopiero po śmierci twórcy nagle odkrywa się talent i chwali. Miernoty dzisiejsze, które nie dorosły do pięt Konopnickiej czy Lenartowiczowi, są objawami hołdu przyjmowane po królewsku, zwane szumnie „poetami" które nic nowego, nic naprawdę twórczego i artystycznego Polsce nie dały, takich ludzi, gości stary dwór p. p. Morstinów i okrywa sztandarem serca i zalewa szczerością. Prawdziwe talenty tworzą w ciszy, bez krzyku i one budują nam nową kulturę, **a nie żydzi**, którzy są dalecy od Polski, którzy nie odczuwają duszy polskiej i chcieliby tak lekko dojść do sławy. Sława ich jest, niestety!, **tylko przygodna.** Za lat kilkadziesiąt zapomni się zupełnie o Tuwimach, Słonimskich, Witlinach Sternach, Watach, i innych. Przyjdą nowe nazwiska, nowa twórczość zapłonie **a żydzi — faceci znikną w falach za pomnienia.**

Po przywitaniu nastąpiły dalsze przemowy żydków i Polaków, potem uczta i nocleg.

Rano zdecydowano się na pójście do kościoła. Pan gospodarz zaprosił trzech żydków do kościoła. Jakżeby nie! To już zakrawa na skandal i krwawą ironję! od ołtarza przemówił do synów „Muzy" — ksiądz, sławiąc ich martwą sławę.

Przeraża nas brak taktu i ambicji chrześcijańskiej, brak ignorancji ze strony p. Morstina, aby aż do tego doszło, żeby żydzi słuchali mszy świętej! I to mo może być XX.— Czy ich p. Morstin chciał przeobrazić w chrześcijan? Trudna by to była i zbyt skomplikowana sprawa. Co sobie oni myśleli w czasie przemówienia księdza, to ich sprawa. **Napewno śmieli się w duchu z głupoty polskiej i — z hołdu dzieci wiejskich.**

Przecież ich nosy mogły zgasić płonące świece przed ołtarzem! Czy ksiądz nie spostrzegł, że padł ofiarą omyłki, czy nie zauważył, gdy przemawiał do nich, że miał przed sobą **typy wybitnie żydowskie?** Pp. Morstinowie chcieli tę grupkę „zjechanych" ludzi przebóstwić u siebie, unieść pod niebiosy i przedstawić ją samemu Bogu. Widać taki był cel tej wizyty w świątyni i w dworze.

Cel wizyty ma jeszcze inne oblicze. Oto p. Morstin chciał się zapewne ziewanżować żydkom za to, że zamieszczają o nim i o p. Pawlikowskiej pochlebne wzmianki w „Wiadomościach literackich".

Reasumując nasze przykre spostrzezenia dochodzimy do wniosku, że szlachta nasza nie była nigdy inną i że **nic się nie zmieniło pod słońcem.** Ale świat się zmienia a wizyta ta będzie czarną plamą na rodzie Morstinów.'

Zjazd taki winien odbyć się cicho, aby głos jego nie doszedł do uszu społeczeństwa. Musi się zakładać **„cechy(!) poetów"**, skoro się niema siły twórczej, nadtchnienia bożego i nie pisze pod wpływem tej siły, którą Bóg obdarza wielkich. Panowie ci popełniają i robią wiersze, więc też cech taki. cech **rzemieślników**, jest konieczny. Przyjdzie czas, że po nazwiskach ich nawet pies nie zawyje z żalu. S. J.

P. S. Artykuł ten nie dotyka p. p. **Zegadłowicza i Staffa**, co z góry zaznaczamy.

Żydzi nie są Semitami?

Senzacyjne wyniki badań wykopaliskowych w Chaldeji.

Pochodzenie żydów uchodziło dotychczas za tak niezachwiany pewnik, że wątpliwości w tej dziedzinie wydawały się wykluczonne, lecz obecnie odcyfrowanie pisma klinowego i odnalezienie tekstów pisanych podwójnym językiem nie tylko zachwiało pojęciem o Semitach wogóle, lecz położyło kres dotychczasowemu bezkrytycznemu zaufaniu do podziału ludzkości według brzmienia biblji na potomków synów Noego. Sema, Chama i Jafeta.

Okazało się, że pramieszkańcy wybrzeży Zatoki Perskiej **nie władali ani w mowie, ani w piśmie językiem Semitów, a zatem nie mogli do nich przynależeć.** Do badań nad tą zawiłą kwestją przyczyniły się senzacyjne wykopaliska w Ur w przypuszczalnem miejscu pochodzenia praojca Abrahama. Okazuje się że ci którzy uważani byli za potomków Nomadów syryjskich musieli pochodzić z jednego z najstarszych i najkulturalniejszych miast świata.

Już przed 6.000 lat w mieście Ur kwitła literatura, handel przemysł a nawet ulice były asfaltowane i to w tych czasach gdy u nas w Europie mieszkali w dziewiczych borach pozbawieni tych wszystkich cech cywilizacji jaskiniowcy.

Zachodzi pytanie jaki język panował w krainie Ur, gdy Abraham około roku 2.000 przed Chrystusem wywędrował. — Najprawdopodobniej mówiono tam językiem Sumerów, jako panującym we wszystkich krainach południowych. Ten język był prawdopodobnie również językiem ojczystym Abrahama i jego potomków. Za jego pochodzeniem od Sumerów przemawia również okoliczność że uciekł przed uciskiem Asyryjczyków jako wrogów, a nie jak dotychczas utrzymywano — współplemieńców. Za pochodzeniem Abrahama od Sumerów przemawiają również cechy dziedziczne, jak skłonność do budowania świątyń, do pisania poezyj religijnych, a nawet do handlu, co jest jeszcze wyraźniejszym wskaźnikiem, aniżeli język.

Lecz i przeciw tej teorji możnaby wytoczyć dużo argumentów. Przedewszystkiem jak stwierdza „najstarsza biblja Indogermanów", niedawno dopiero odnaleziona okazuje się, że plemiona koczownicze Sutti czyli Akkadi, które w roku 4.000 przed Chrystusem panowały nad międzyrzeczem Tygru i Eufratu, odpowiadają pod względem obyczajów, zwyczajów a nawet typu Scytom świata starożytnego, którzy potem przywędrowali przez Kaukaz i Rosję południową do Europy środkowej i utworzyli wraz z Celtami szczep germański. Postacie na pieczęciach i tablicach pamiątkowych króla Sargona I. i jego syna Naram Sim z roku 3.000 przed Chr. panujących nad ówczesną Mezopotamją wykazują wyraźne podobieństwo do marsowych, brodatych typów wojowników dawnych Scytów z Azji północnej w przeciwieństwie do ogolonych i ostrzyżonych okrągłych czaszek mieszkańców południa Sumerów. Różnicę tę możnaby wytłómaczyć względami klimatycznemi.

Z tej samej starej bibljoteki Indogermanów, dowiadujemy się, że ci Scytowie, którzy przed 5.000 laty wypasali swoje trzody w okolicy Babilonu, niesłusznie byli zaliczani do Semitów, ponieważ nazywano ich tam Gaal—Sciot i są to prawdopodobnie ci sami Scytowie, którzy posługiwali się pismem klinowem j w r. 2,244 przed Chr. wygnani z nad Eufratu schronili się na północ od dzisiejszej Armenji. Ich przywódcą był właśnie biblijny Noa, nazwany w starych pismach Naci. Jego następcą był syn jego Jat-fot, czyli biblijny Jafet. W takim razie tak Noe jak i jego syn są według tejże prabiblji, postaciami historycznemi, natomiast o innych synach Noego pismo to zupełnie nie wspomina, Dalej dowiadujemy się. że od Jafeta pochodzą wodzowie plemion celtyckich, zaliczanych dzisiaj do Indogermanów. Syn Jafeta, Jatban, o którym biblja wspomina pod imieniem Jowan, założył państwo Helenów.

Jeżeliby istniał wówczas jakiś Sam lub Sem, w takim razie musiałby mówić takim samym językiem, co jego indogermański brat Jafet. Chodzi tu wszak o okres 4000 lat przed Chr., a zatem o epokę, w której tworzenie się nowych ras było wykluczone. W jaki sposób zatem mógł potomek Noego Abraham w dwa tysiące lat później wywędrować z Babilonji? O ile można wierzyć

biblijnej genealogii, założyciel państwa żygowskiego musiałby pochodzić wedle takiego wnioskowania od koczowniczych Scytów, zamieszkujących w namiotach Babilonję północną.

Za tą hipotezą przemawia wiele uzasadniających ją okoliczności. Sama nazwa Hebrejów świadczy o północnem pochodzeniu, ponieważ stare Akkad nazwane jest także w tekstach klinowych miastem Biru, a także w nowej ojczyźnie synów Noego nazwano południowy Kaukaz na pamiątkę dawnego kraju ojczystego Ib er, czyli „kraj Arjów“. Także starożytni Egipcjanie nazywali wojownicze plemiona Nomadów, napadające na nich z Kaukazu „Chabiri“, t. zn. „mieszkańcy Iberji“. Wszystkie zwyczaje, jak namioty, sposób ubierania się i długie brody świadczą o pochodzeniu tych Hebrejczyków od Scytów babilońskich. Właściwi Semici, to są właśnie Asyryjczycy, przed których uciskiem uciekł Abraham z krainy Ur. i — jak świadczy historja, ci właśnie mniemani współplemieńcy byli zawsze ich najzacieklejszymi wrogami. — Według najnowszych badań ojczyzną właściwych Semitów t. j. Assyryjczyków, nie jest pustynia arabska, lecz właśnie Indje. Semickie cechy, które nabyli potomkowie Izraela, są późniejsze i należy je przypisać współżyciu z Asyryjczykami i z Egipcjanami.

Plemiona, zamieszkujące krainę Kanaan, należały do szczepu północno-babilońskiego Suti, czyli Scytów, albo Chetytów, które to ludy wedle ostatnio odnalezionych tekstów należały do rasy, nazwanej w późniejszych badaniach indogermańską. Wszak król Salomon był synem plemienia Chet.

Wedle teorji, zbudowanej na podstawie ostatnich wykopalisk, żydzi nie byli zatem pochodzenia Semickiego, lecz t. zw. indogermańskiego, a specjalne cechy ich wyglądu należy przypisać naleciałościom późniejszym i odrębnemu sposobowi życia społecznego przez tyle tysiącleci.

Niebezpieczny oszust żydowski.

występujący w roli lekarza i profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Od niejakiego czasu grasował po Polsce niebezpieczny aferzysta żydowski występujący pod nazwiskiem dra Reissa.

Pierwszy występ Reissa miał miejsce w Gnieźnie, gdzie podając się za **doktora** i przedkładając **fałszywe papiery**, zdołał zapewnić sobie szacunek obywateli, którzy nawet udzielali mu pożyczek na urządzenie wielkiej kliniki dentystycznej. Nikt nie domyślał się, że Reiss jest tylko technikiem ze Lwowa.

Z Gniezna wyjechał Reiss do Poznania i tam prowadził życie człowieka zamożnego i wkrótce zaręczył się z bogatą córką obywatelską. Stwierdzono, że w okresie czasu, gdy Reiss przebywał we Lwowie, popełnił on tam **szereg przestępstw**.

Głównem jego zajęciem było zawieranie znajomości za pośrednictwem biur matrymonjalnych z kobietami, które **pod pozorem małżeństwa okradał a następnie porzucał**.

Z kolei wędrował Reiss po różnych miastach i zawitał do Łodzi, gdzie również udało mu się dokonać kilka zyskownych transakcyj, lecz nim policja wpadła na jego trop, uciekł do Poznania.

Tym razem występował jako **profesor uniwersytetu krakowskiego** a ponieważ w Krakowie mieszka naprawdę prof. Reiss, oszustowi udało się pozyskać ogólną sympatję.

Przypadek chciał, że ojciec przyszłej żony Reissa zwrócił się do prywatnej wywiadowni celem uzyskania bliższych szczegółów z życia swego przyszłego zięcia i tu ustalono, że prof. Reiss z Krakowa nie ma nic wspólnego z oszustem Reissem.

Oczywiście zaręczyny zerwano choć w sposób dyskretny, przez wzgląd na córkę znanego obywatela, a Reiss zarzucił sieci na inną.

W międzyczasie Reiss zawarł znajomość z pewną damą, również za pośrednictwem biura matrymonjalnego, lecz po pewnym czasie porzucił ją, gdy okazało się, że nie uda mu się wydobyć pieniędzy.

Niewiasta zwróciła się do Policji, gdyż jak zaznaczyła miała podejrzenie, że jest on handlarzem żywem towarem. Reiss jednak przeczuł co się święci i uciekł do Łodzi.

Tu Reiss udał się do Dr. Żadiewicza i przedstawiwszy mu dyplomy uniwersyteckie, przyjęty został jako **asystent**, a nawet oddano mu na mieszkanie pokój na czwartem piętrze.

Dwanaście dni pracował Reiss sumiennie w lecznicy i widocznie układał nowe plany zbrodnicze, a nikt, nawet policja nie przeczuwała, że ma tak blisko siebie poszukiwanego przestępcę.

Dopiero po dwóch tygodniach udało się policji poznańskiej stwierdzić, że Reiss znajduje się w Łodzi i aresztowano go.

Żale żydowskie

na to, że nie wszystkie samorządy w Polsce są jeszcze zażydzone.

Żydzi nie mogą przeboleć tego, iż nie wszystkie gałęzie pracy w Polsce są w jeszcze podobnie jak handel, przemysł i adwokatura, zażydzone oto co pisze sjonistyczna lwowska „Chwila“.

„Ukazała się w Warszawie niedawno statystyka Wydziału Pracy Krajowej Rady związków zawodowych, która podaje szereg cyfr odnośnie do ilości żydów zajętych w gminach i przdsiębiorstwach gminnych Polski. Cyfry to zastraszające(!.)W 20 miastach byłej Kongresuwki, gdzie dane statystyczne dały się osiągnąć, pracowało na 31.000 funkcjonarjuszy i robotników gminnych zaledwie **półtora procent Żydów**. W takiej Łodzi na 7.000 robotników i urzędników miejskich zatrudniano **30 Żydów**. W Wilnie — **20**, w Sosnowcu na, 607 pracowników — **1 Żyd** itd. itd.

Cyfry te nabierają właściwej **grozy(!)** kiedy się uwzględni nietylko to, że Żydzi stanowią w Polsce około 12 procent ludności, ale przedewszystkiem to, że stanowią oni głównie ludność miejską i że ten procent osiągających pracę w miastach staje się zupełnie nieproporcjonalnie znikomy. Nie posiadamy niestety odnośnych dat statystycznych co do Małopolski, ale i tu wiemy, że stosunki przedstawiają się **raczej gorzej, niż lepiej, aniżeli w b. Kongresówce**, tu stare austrjackie nawyki autonomiczne wyłączyły prawie żydów od placówek pracy, któremi dysponował czy to Wydział Krajowy, czy to Magistrat większych miast. Największą ich dumą było, żeby urzędy i zakłady samorządowe były wolne od Żydów, **„judenrein“** — jak to się nazywało w pięknym idjomie christlichsocjalnym mimo iż wiedziano dobrze. że skostnienie urzędów w jednolitej masie urzędniczej przyczyniało się tylko do rozwoju **leniwego, pozbawionego ambicji biurokratyzmu**. Ponadto były to czasy liberalizmu handlowego, popieranego przez rząd i absorbującego wszystkie prawie siły pracującej ludności żydowskiej.

Utrzymanie tych tendencyj wyłączania Żydów od tej wielkiej dziedziny pracy, jaką stanowią samorządy, równa się w dzisiejszych warunkach skazywaniu na zagładę wielkich odłamów społeczeństwa. Niekorzystne warunki rozwoju handlu, słaba inicjatywa w postępie przemysłu, ciasnota pieniędzy, kurczą ciągle bardziej te sfery działania, w której prywatna przedsiębiorczość może toczyć walkę o byt. Dlatego zmiana tej polityki stosowanej przez samorządy wobec Żydów jest największym nakazem chwili i to zarówno w interesie ładu społecznego jak w imię wyzyskania przez państwo wszystkich pozytywnych pracujących sił.“

Jak widzimy z powyższego artykułu pisma sjonistycznego w tendenji żydowskiej leży zażydzenie również naszych samorządów — bo ich zdaniem żywioł urzędniczy w tej dzielnicy wolny od żydów przyczynia się do rozwoju „leniwego, pozbawionego ambicji biurokratyzmu“.

Oni zaś t. j. żydzi potrafią zeń uczynić zespół pracowity, pełen ambicji...

Koń by się śmiał!....

Bluźnierstwo żydowskie,

Katolicka święta porównana ze złodziejką.

Wychodzący w Warszawie żydowski „Nasz Przegląd“ przyniósł w Nr. 161 na str. 2-giej, w dziale „Z ostatniej chwili“ wiadomość kronikarską o aresztowaniu kilku złodziei-żydów i o tem, że gdy agent wkroczył do „meliny“ złodziejskiej, rzezimieszki pod wodzą żydówki Dwojry Cuker napadli nań i pobili go.

Współpracownik „Naszego Przeglądu“ (również żyd) dał tej wiadomości tytuł: ”Zuchwały napad złodziejski... **Pod przewodem złodziejskiej Joanny d'Arc**“.

W piśmie drukowanem w stolicy katolickiego państwa, bezczelny żyd, aby nasycić swoją żydowską nienawiść do wszystkiego, co chrześcijańskie, przyrównuje żydówkę-złodziejkę, jakąś Dwojre Cukier do tej, którą Kościół Katolicki uznał za świętą.

Na te gałgaństwa, na te bluźnierstwa żydowskie lud katolicko polski powinien odpowiedzieć bojkotem bezczelnych żydów, i szabesgojów ich popleczników. —

Pamiętajmy, że „na pochyłe drzewo każda koza skacze“ — to znaczy: jeżeli chrześcijanie pomimo tych żydowskich bezczelności zacietrzewionych żydów popierać i u takich wrogów chrześcijan kupować będą, to będzie coraz gorzej a żydzi będą nadal na chrześcijan pluć i z nich szydzić.

Żyd zbrodniarzem za 15 groszy!

Z Krzemieńca donoszą o niebywałym fakcie, jaki zdarzył się w rodzinie żydowskiej. Oto 23-letni Abraham Scheuer zażądał od matki **15 groszy na papierosy**. Kiedy matka odmówiła jego żądaniu, dobył Abraham Scheuer noża **napadł** na swoją siostrę i pobił ją **i śmiertelnie ją zranił. Pozatem zranił ciężko matkę, ojca i drugą siostrę.**

Oto do czego doprowadza kult złotego cielca i **mamony u żydów!...**

Paweł Letniowski. V.)

Do walki z jadem społecznym!

Działanie alkoholu na ustrój zależy w wysokim stopniu od różnych czynników związanych z napojami i samym organizmem, oraz od czynników okolicznościowych. Zależy ono przedewszystkiem od ilości pobranego napoju i jego stężenia. Najszkodliwiej działają trunki wysokoprocentowe, które zawierają od 25 — 80 proc. czystego alkoholu (koniaki, likiery, rumy). Również zależy ono od czynników indywidualnych jednostki, jakoto od wieku, stanu układu nerwowego, serca, wątroby, żołądka, stopnia wrażliwości, rodzaju pracy danego osobnika i lokalnych warunków tej pracy. Ludzie dziedzicznie obciążeni o konstytucji neuropatycznej, ludzie fizycznie lub umysłowo wyczerpani i silnego wzruszenia szczególnie źle znoszą alkohol nawet w najmniejszych dawkach.

Zupełnie zdrowych, używających alkoholu mogą te najmniejsze dawki do wyżej wymienionych dolegliwości doprowadzić. Szczególnie w chorobach serca, naczyń krwionośnych, nerek, wątroby i żołądka działa alkohol niezmiernie szkodliwie, nieraz wprost zabójczo. Wprowadzony do żołądka, sprowadza silniejsze podrażnienie błon żołądkowych z któremi się zetknął, przyczem powstaje ich przekrwienie, rozszerzenie naczyń krwionośnych i wzmożenie obiegu krwi, co odczuwa się jako pewne rozgrzanie wewnętrzne. Ta działalność alkoholu powoduje już podrażnianie nerwów. Z żołądka dostaje się alkohol do obiegu krwi. Tu część jego utlenia się, a reszta dostaje się do różnych narządów, które zatrzymują go w różnych ilościach. Najwięcej zatrzymuje go mózg i wątroba. W narządach tych działa alkohol przedewszystkiem na substancje tłuszczowe (t. zw. lipoidy), które rozpuszczają się w alkoholu, uszkadzając tym sposobem te komórki i ich czynności życiowe.

Już we krwi stykając się alkohol z czerwonemi ciałkami krwi, których warstwa zewnętrzna zawiera lipoidy, niewątpliwie je uszkadza, ale głównie działa on na komórki systemu nerwowego, szczególnie mózgu, który też zawiera lipoidy, rozpuszcza je i stąd wynika to jego odurzające działanie na mózg, odbierające niejednokrotnie człowiekowi zupełną świadomość. Tym sposobem paraliżuje on swojem działaniem cały nasz aparat myślowy (mózg) i odruchowy. Wszystko to zostaje zahamowane tą złośliwą trucizną o której już Śniadecki powiedział: „Trunki upajające są powolną trucizną dla dorosłych a bardzo mocną dla młodocianych“. Alkohol działa nietylko na mózg, ale i na inne ośrodki nerwowe, a w szczególności na ośrodek naczynioruchowy i oddechowy. Pod jego wpływem naczynia krwionośne skóry rozszerzają się, co sprowadza jej zaczerwienienie, zwłaszcza skóry twarzy. Przez rozszerzone naczynia krwionośne skóry przepływa krew w zwiększonej ilości, styka się z otoczeniem o niższej temperaturze, tracąc dużo ciepła wewnętrznego. To sprawia, że osobnik używający trunków często przeziębia się i usposabia do chorób. W dawkach mniejszych pobudza alkohol ośrodek oddechowy płuca. W większych ilościach używany poraża go, co niejednokrotnie sprowadza śmierć przez uduszenie. Pod wpływem alkoholu (trunków) słabnie tedy sprawność funkcyj płuc.

Alkohol poraża także białe ciałka krwi (t. zw. leukocyty), które tracą zdolność ruchu i walki z zarazkami chorób infekcyjnych. Drażni on błonę śluzową żołądka, co może odruchowo wywołać wymioty, jak również błonę śluzową dalszych części przewodu pokarmowego, co jest z reguły przyczyną kataru żołądka i jelit. Cdn.

Od sprzedawcy gazet do prezydenta Stanów Zjedn.

Dzieje karjery Alfreda Smitha.

Alfred Emanuel Smith, popularny gubernator stanu Nowojorskiego, a obecnie kandydat na prezydenta ze strony partji demokratycznej, liczy 55 lat wieku. Jest on synem furmana, który przybył do Ameryki z Irlandji. Urodził się w jednej z najuboższych i najbrudniejszych dzielnic Nowego Jorku, chodził do szkoły ludowej i i rozpoczął swą karjerę jako **sprzedawca gazet.** Potem był **chłopcem do posyłek** w fabryce oleju i subjektem w sklepie z rybami, wreszcie **pisarzem u adwokata.** Wykształcenie swe rozszerzał na drodze samouctwa. Występował w teatrach amatorskich jako **recytator i aktor.** A wszystkie te czynności spełniał wśród swych katolickich i irlandzkich rodaków.

Po dojściu do pełnoletności przyłączył się do ich politycznych organizacji a mianowicie stał się członkiem Tommany Hall, klubu demokratycznego w Nowym Jorku, do którego oprócz irlanczyków należało także wielu żydów i niemców. W klubie tym przeciwdziałał potężnemu wpływowi przodujących sfer towarzyskich i finansowych.

W r. 1903 wybrano Smitha do parlementu stanu Nowojorskiego gdzie pozostawał do **r. 1915 Od 1911 był tam przywódcą** demokratów, od 1913 prezydentem. Jako **szeryf** i przewodniczący aldermanów wielkonowojorskich pozostawał w służbie komunalnej do roku 1919, to jest dopóki nie został po raz pierwszy wybrany na **gubernatora stanu Nowojorskiego.** Od roku 1923, **w** przeciągu trzech kolejnych lat, wciąż bywał wybierany na gubernatora, a w roku 1924 odniósł nawet zwycięstwo nad niemniej popularnym młodym Rooseveltem. W tym samym roku Smith poraz pierwszy postanowił swą kandydaturę do nominacji na prezydenta. Ale zarówno on, jak i jego osobisty przeciwnik, Mac Adoc, zięć Wilsona, zostali wówczasd w 103 ciem głosowaniu zwyciężeni przez W. Dawisa.

Smith jest wysoki i tęgi. Jest człowiekiem, jak to mówią „postawnym“. Usposobienie ma jowialne. Gubernator zawsze ma w ustach cygaro a jego kapelusz „Derby“ wciąż jest nasunięty na lewe ucho. Sympatję swą objawia uderzeniem w plecy. W eleganckim świecie nie bardzo go lubią, natomiast uwielbiają go masy którym jest bliski, bo zna ich cierpienia i ich zawsze bronił. Jest **bezwzględnie uczciwy.** Z oczu wyziera mu dowcip. Często w przemowach swych pokonywa przeciwników humorem. Jako zdecydowany **realista**, nie ma zrozumienia dla fantastycznych idei, lecz dąży niezłomnie ku celom praktycznym.

W działalności swej, jako gubernator odznaczył się Smith w sposób niezwykły. W zarządzanym przezeń stanie panuje wzorowy porządek. Tam gdzie Smith panuje, niema chaotycznch stosunków. Zasłużył się też i pod względem socjalno - politycznym, dbał bowiem o lepsze warunki życiowe dla robotnika i pomagał bezrobotnym. Umiał jednak jednocześnie utrzymywać dobre stosunki z nowojorskiemi sferami finansowemi, które oczekują od niego ustępstw w sprawach taryfowych i mają dla niego więcej życzliwości aniżeli dla Hoovera.

Jakie ma szanse Al. Smith (nikt nie pamięta o jego dwóch imionach Alfred Emanuel. Wszyscy nazywają go tylko Al.) Jako katolik napotka na wielki opór szczególnie w południowych stanach. Ku Klux Kla występuje przeciwko niemu i podejrzewa go o stosunki z Jezuitami. Przytem Smith jest wprawdzie człowiekiem wierzącym, lecz nie pobożnisiem, a jego gabinet stanu Nowojorskiego składa sie z 13-tu protestantów, jednego zyda i jednego katolika. Aby uspokoić wątpliwości, protestantow z powodu jego katolicyzmu, Smith ogłosił wiosną roku 1927 list otwarty, w którym oświadcza, że wcale nie przyznaje swemu kościołowi takiej władzy, ktoraby kolidowała z przeprowadzeniem amerykańskiej konstytucyji. Jest za absolutnym rozdziałem kosciola od państwa. Szkoły publiczne uważa za kamień węgielny wolności amerykańskiej, lecz przyznaje rodzicom prawo do kształcenia swych dzieci według własnego uznania w szkole publicznej lub religijnej. Gdyby wybrano Smitha, byłby on pierwszym katolickim prezydentem w Stanach Zjednoczonych.

Drugim zarzutem, stawianym Smithowi, jest jego niechęć do prohibicji. Jest zdecydowanie „mokry“. Ten wzorowy mąż i ojciec trzech synów i dwóch córek nie gardzi wcale dobrym kieliszkiem i walczy o dopuszczenie do sprzedaży lekkich win i piwa. A chociaż to stanowiska przysparza mu przeciwników, jednak coraz bardziej rozszerzające się niezadowolenie z prohibicji napewno doda mu niejeden głos i z szeregów tych republikanów, którzy są przyjaciółmi alkoholu.

Skandaliczny film żydowski o Polsce w Ameryce.

Wroga nam, żydowska propaganda zagraniczna działa ciągle. Domagamy się interwencji naszego poselstwa.

Wychodzący w Detroit (Stany Zjednoczone) „Dziennik Polski“ zamieścił 5 b. m. artykuł pt. „Gantyczny obraz z Polski w 5 częściach ...“, w którym m. in. czytamy co następuje:

„W ubiegłą niedzielę, według zapowiedzi, wyświetlany był w obszernym Massonic Auditorjum „gigantyczny“, (jak szumnie głosiły zawiadomienia), obraz polski, składający się z pięciu części.

Właściwie nie był to wcale obraz polski, ale tylko obrazki, zdjęte z kilkudziesięciu najuboższych najbrudniejszych osad, wsi i miasteczek, na wschodnich kresach Rzeczpospolitej Polskiej położonych, przytem były to zdjęcia z miejsc najbardziej upośledzonych czy to przez naturę, czy nieszczęśliwe wypadki dziejowe, albo też uczynione takiemi wskutek **niechlujstwa, niedołęstwa** i ubóstwa zamieszkujących je ludzi, **przeważnie narodowości żydowskiej.**

Jaki cel zamierzyli sobie ci, którzy finansowali filmowanie tych obrazów, o tem można rozmaicie sądzić.

Z pewnością ci, którzy zdejmowali fotografje z miejscowości kresowych, **przyjaźnie dla Polski przysposobieni nie byli**, gdyż ani jeden raz nie pokazali w swoich filmach czegoś takiego, coby przemawiało na korzyść czy to narodu pol-

skiego, czy rządu polskiego, czy wogóle, **nie pokazali najmniejszego dowodu sympatji ani życzliwości swojej dla Polski.**

Sądziłby należało, że chociaż sfilmowanie tych obrazów nie wiele względnie kosztowało (bo były to zwyczajne zdjęcia miejsc i ludzi, których kamera pochwyciła w danej chwili, jakcy przygodnie się tam znajdowali, albo umyślnie z mieszkania zostali wywołani do zdjęcia, żadnych zaś pozowań nie było, jako to dzieje się dla obrazów filmowych), finansować musiano te filmy **z czyjejś strony**, która w tem miała **wytknięty wyraźnie cel, szkodzenia Polsce w opinji świata całego.** Zdaje się, iż był to jeden z tych pomysłów, ażeby o ile można, **psuć kredyt wszędzie dla Polski.** — Zwłaszcza, by nie budzić zaufania w sferach finansistów amerykańskich, czy innych, którzyby chcieli lokować w Polsce swoje kapitały. Gdyby w rzeczywistości tak bogato przedstawiała się nasza Polska, jak ją w tym „gigantycznym" obrazie przedstawiono, **z pewnością żaden bankier amerykański jednego centa by nie pożyczył rządowi polskiemu.**

Wiadomem jest że wsie, osady i miasteczka na kresach Rzeczypospolitej Polskiej w najopłakańszym znajdują się stanie, wobec których najuboższe nasze wsie, choćby w byłej Kongresówce, wspaniałemi są miastami. Wiadomem jest także, że miejscowości te — od pierwszych zaraz rozbiorów Polski, dostały się w ciężkie łapy moskiewskich gnębicieli, którzy wszystko, co tylko mogli, czynili, ażeby nie dopuścić tam żadnego promyka światła i dobrobytu.

Co tylko w tych oddalonych od środowiska życia polskiego zdołała kultura polska zaszczepić, to wszystko barbarzyńska siła moskiewska celowo niszczyła, jak świadczyć zresztą mogły pojawiające się gdzieniegdzie na obrazkach ruiny budowli polskich, albo pozamieniane na cerkwie wspaniałe świątynie katolickie. Niestety tego filmy te wcale uwydatnić nie chciały, ale za to **najskrzętniej, szczegółowo, ze wszelką drobiazgowością pokazywały wszelkie nory, kałuże legowiska nędzy,** największego ubóstwa wszelakiego pod każdym względem i to **z umysłu wystawiane były na każdym obrazku najprzód występowała narodowość żydowska, jej synagogi,** których **pokazywano nawet wnętrza, żydowskie chedery, z ich mełamedami, żydowskie przytułki, szpitale, ochronki itp. instytucje. Nigdzie nic tam niema polskiego.** Wszak w każdej mieścinie przedewszystkiem znajduje się choćby kościół katolicki. Niestety **rzadko te pokazywano, chyba na końcu, na początku zaś stoi przedewszystkiem synagoga i szkoły żydowskie, obywatele żydowskiego pochodzenia, słowem wszystko pokazane tak, jakby to był kraj czysto żydowską ludnością osadzony.**

Napisy u góry były w języku żydowskim, a u dołu dopiero w języku angielskim. Po polsku ani jednego słowa.

Ani obrazków z Litwy, ani z Łotwy, ani z Rosji, jak głosi reklama ogłoszeniowa nie było. Były tylko wsie, osady i małe miasteczka kresowe polskie. I to miał być „gigantyczny" obraz polski!! . . Na czterech częściach obrazu byłem, ale ani jednego miasta z byłej Kongresówki tam nie pokazano, a cóż mówić o naszej Wielkopolsce, Śląsku, Pomorzu, Małopolsce, o naszej wspaniałej stolicy Warszawie?

Była to poprostu **szykana z polskości pod każdym względem, po prostu kpiny z narodu polskiego,** gdy napisy szykanowały w szyderczy sposób nędzę tych miejscowości, nazywając to już — „Walstreet". — już to „Grand Boulvard", jużto Parkside nowojorskim", „rzeką Hudson", już innemi uroczemi miejscowościami Ameryki".

Tyle „Dziennik Polski" z Detroit, który **nie chce,** czy **nie może** wyjawić jasno i otwarcie nazwisk realizatorów owego „gigantycznego" zaiste pod względem skandalu filmu „polskiego". Wobec tego pozwolimy sobie my to uczynić.

Otóż film powyższy jest to dziełem realizatorów **żydowskich,** sfilmowany **za pieniądze żydowskie** z wyraźną tendencją **szkalowania Polski** za jej granicami, i przedstawienia jej jako **Judeo - Polski, a** nie kraju, w którym żydzi są tylko czasowymi przybłędami.

Cóż na film powyższy nasza **oficjalna propaganda, nasze władze?!** Poseł polski w Stanach Zjed. Winien natychmiast zażądać **wycofania owego skandalicznego filmu, oraz domagać się ukarania żydów, którzy dopuścili się tej ohydnej oszczerczej „propagandy" judeopolskości w kraju Washingtona i Wilsona!!**

Jad talmudyzmu

u 12-letnich dzieci.

W jaki sposób małe dzieci uczą się szacherek talmudystycznych.

„Wzniosłe" nauki talmudu wpajane są — jak wiadomo — małym żydziętom — już od dzieciństwa. Cheder oto miejsce w którym uczony i światły „belfer„ pejsaty wtajemnicza oddane swej opiece dzieci w arkana nauki Majmonidesa i t. p. wielkich ludzi Izraela.

Nic dziwnego więc, że dzieci te potem przy każdej sposobności starają się w praktyce zastosować przykazania Talmudu. O jednym z takich zajść, jaki oparł się aż o rabina donosi dyskretnie zresztąz i bezkomentarzy sjonistyczny „Nasz Przegląd":

Oto kierownicy miejskiej szkoły powszechnej przy ul. Ząbkowskiej w Warszawie urządzili na zakończenie roku szkolnego loterję fantową. Cena losu wynosiła 50 gr.

W śród wielu innych przedmiotów i cacek, które można było wylosować, znajdował się również **złoty zegarek.** Fakt ten pozbawił uczniaków i uczennice żydowskie spokoju, zelektryzował ich. Szybko dowiedziały zię otem dzieci. Zawrzało, złoty zegarek stał się jedynym tematem „rozpraw". Młode żydki sprzedawali ostatnie książki byle tylko zdobyć potrzebne 50 gr.

A gdy wyczerpał się zapas przygotowanych losów rozgorzała wśród nich istna walka: jeden starał się wmówić drugiemu „ze i tak nic się nie wygra" — **by w ten sposób zniechęcić kolegę a raczej zachęcić go do ustąpienia losu.** I tak jedna z uczennic, 12-letnia Ala zprzedała rówieśnikowi swemu Strasbergowi nabyty los **po** cenie kupna. Było to w czwartek a losowanie miało się odbyć w sobotę. **Strasberg** nabywając los, nie miał **„gotówki". Mimo** to tranzakcja doszła do skutku a Strasberg w myśl „umowy" ustnej miał w sobotę pokryć dług.

Stało się że **los zakupiony przez Strasberga wygrał, i to złoty zegarek.** Mała Ala dowiedziała się o tem wcześniej. Pobiegła do Strasberga i robiąc „naiwną minkę", jak gdyby o niczem nie wiedziała, zażądała zwrotu losu.

— Nie zapłaciłeś mi wołała!

Strasberg chcąc, nie chcąc, musiał zwrócić los. Ala podjęła na podstawie losu wygrany zegarek.

Niebawem dowiedział się otem Strasberg i rozpłakał się z żalu. Uplanował napad, przeszkodzili mu jednak w wykonaniu koledzy.

Uczniacy podzielili się na 2 obozy. Jeeni przyznawali słuszność Strasbergowi, drudzy zaś uważali, że słuszność ma Ala.

Zatarg stawał się coraz groźniejszy. I Bóg

KLEMENS JUNOSZA.

Czarne błoto.

PAJĄKI WIEJSKIE

Powieść.

Przy tem starała się usilnie o to, aby podczas jego wizyt Zosia była zatrudniona i aby się jak najmniej pokazywała w tak zwanym salonie. Siostrzenica bardzo ściśle wykonywała polecenia ciotki, a gdy na wyraźne żądanie ojca zmuszona była przyjść i wziąść udział w towarzystwie, siedziała z puszczonymi oczami, milcząca jak by chora. —

Po kilku tygodniach bywania, Różański mógł się tylko domyśleć, że dziewczyna ta umie mówić, gdyż głosu jej jeszcze nie słyszał. Nie widział też nigdy uśmiechu na jej twarzy, a ni nie mógł choćby w przelocie, spotkać jej wejrzenia. Podziwiaj tylko jej prześliczne długie rzęsy, które cień na jej zarumienioną twarzyczkę rzucały. Kilkakrotnie usiłował zawiązać z panną Zofją rozmowę, ale to mu się nie udawło zawsze jakiś pozór, aby Zosię odwołać:

— Moja Zosieczko, zobaczno czy się dobrze piecze, czy mleko przynieśli, czy nie tzeba czego ze szpiżarni?

I Zosieczka znikała na godzinę z pokoju, lub dłużej, rozmowę zaś z kawalerem prowadziła ciotka lub Jadwisia. —

W oczach Różańskiego Zosia mogła się wydawać jak z kamienia, istotą bez życia automatem, który na skinienie ciotki porusza się, chodzi siada ale milczy, zawsze milczy: lecz ta figóra zawsze kamienna, była piękna w każdem poruszeniu, zachwycająca w swem smutku, czy też nieśmiałości. Jej milczenie drażniło mjodego człowieka, zadawało dotkliwe ciosy jego miłości własnej. —

— Dlaczegóż ta jedna patrzeć na niego nie chce, kiedy w całej okolicy mają dla niego życzliwe uśmiechy, teraz zwłaszcza: dlaczegóż ta jedna nie obdarzy go ani jednym słówkiem, kiedy wszystkie witają go wesołym szczebiotem, dlaczego ta jedna, ta mianowicie którą chciałby swoją żoną nazwać.?

Postanowił zwyciężyć bądź co bądź ten opór zdobyć i uśmiech i spojrznie i miłe słóko ożywić głaz żyjący i sezce w nim obudzić. —

W tej myśli coraz częstsze wizyty w Brzozówce składał i coraz bardziej je przedłużał. — Liczył na to że przecież kiedyś, chociaż raz znajdzie chwilę odpowiednią do rozpoczęcia rozmowy, że przełamie ten bierny, cichy a jednak tak zacięty opór. Raz zdawało mu się że już, sposobność taką pochwycił. — Było dość późno, zegar jedynastą wydzwonił. Borecki robił rachunki w swoim pokoju, szczebiotliw Jadwinia wyszła w saloniku została tylko Zosia, zajęta ręczną robótką i ciotka Gertruda.

Ta siedziała na kanaeie i znużona całodziennym dreptaniem, przymknęła powieki.

Różański był plewien, że dzemie usiadł też przy Zosi i przyciszonym głosem mówić zaczął że od czasu kiedy ją poznał, spokoju nie ma, że tylko o niej myśli marzy, że życie za nią oddać gotów...

W zosi serce zamarło, to bladła to znów fale różowej krwi napływały jej do twarzy chciała uciec a wstać nie mogła, chciała krzyknąć na niego, żeby sobie poszedł, żeby ją przestał dręczyć, ale głos zamierał jej w gardle. —

— Czemu ta ciotka śpi!

Stara panna niby to drzemała, tak samo jak ów żuraw wartownik, który żerujących swych braci strzeże. — Słyszała wybornie

rączy wiedzieć do czegoby doszło gdyby nie to, że jeden z postronników Strasberga wpadł na oryginalny pomysł: **„pójdziemy do rabina“**. Strona przeciwna przyjęła propozycję i oto dzieci, hałasując i kłucąc się między sobą, znalazły się w mieszkaniu rabina Zylbersztejna.

Po dłuższych wywodach i argumentacjach obydwóch stron rabin Zylbersztajn orzekł, że zegarek należy sprzedać, z uzyskanej gotówki dwie trzecie powinien otrzymać Strasberg, jedną trzcią zaś Ala. Poważnione strony przyjęły wyrok.

Pozornie nieznaczny wypadek, a jednak jak **wielce charakterystyczny dla charakterystyki duszy żydowskiej.** Nawet 12-letnie dzieci puszczają się na szacherki w celu zdobycia — za wszelką cenę — złota! Nie cofają się przed niczem — ale kiedy już wyszachrować nic więcej nie mogą udają się do rabina, który swym rozumem kształconym na talmudzie obie strony żydowskie godzi...

Szachrować bowiem godzi się tylko — goja!..

Pewnej nocy, gdy wszyscy już spali, F. obudził żonę, każąc sobie przygotować herbatę. Gdy żona zapaliła maszynkę prymusową, **mąż oblał ją benzyną i podpalił.** Nieszczęśliwa kobieta, objęta płomieniami, wybiegła z krzykiem na ulicę, gdzie zajęli się nią przechodnie. Nie chciała ona z początku wyznać całej prawdy, lecz policja zainteresowała się tym wypadkiem i w końcu zaaresztowała zbrodniczego męża, liczącego już przeszło 50 lat. Ofiara jego leży obecnie w szpitalu i stan jej jest bardzo groźny.“

Oto jak wygląda stosowanie Talmudu w praktyce.

Demaskowanie żydowskich

instytucyj ubezpieczeniowych.

Na co idą pieniądze z tych instytucyj.

Jako ciekawy przyczynek do roli, jaką niekiedy zagraniczny kapitał napływający do Polski pragnie odgrywać na terenie politycznym, przytaczamy poniżej dosłownie treść części artykułu redakcyjnego „Naszego Przeglądu“ z dnia 29 kwietnia r. b. **Doniosła wiadomość dla ludności żydowskiej w Polsce.**

...**Największe organizacje i najpoważniejsi reprezentanci ludności żydowskiej w Polsce zawarli b. ważne umowy z towarzystwem ubezpieczeń Riunione Adriatica di Sicurta.**

Celem realizacji tych umów zał. zostało przy „Runione Adriatica di Sicurta“ Centralne Biuro Ubezpieczeń dla ludności żydowskiej w Polsce. Umowy te posiają **wielkie znaczenie dla ludności żydowskiej** w Polsce z następujących dwóch powodów:

Po pierwsze umożliwiają one ludności żydowskiej, dla której właśnie w dobie obecnej ubezpieczenie jest rzeczą ogromnej wagi, zawieranie ubezpieczeń w pierwszorzędnem Tow. międzynarodowem na najdogodniejszych warunkach.

Po drugie mają one zapewnić największym instytucjom żydostwa polskiego **środki materjalne dla osiągnięcia kulturalnych i społecznych celów ogólno — żydowskich. Im więcej ubezpieczeń wśród ludności żydowskiej w Polsce będzie zawartych za pośrednictwem specjalnego biura żydowskiego „Riukione Adriatica di Sicurta“ tem więsze będą korzyści dla najżywotniejszych potrzeb ludności żydowskiej i najważniejszych organizacyj żydowskich.**

Obowiąskiem każdego Żyda jest tedy zawierać wszystkie swoje ubezpieczenia tylko w „Riunione Adriatica di Sicurta“ albowiem **w ten sposób najwydatniej popiera kulturalne i społeczne cele organizacji żydowskich,**“,

Jest to wiadomość istotnie ważna dla żydów, ale jeszcze ważniejsza dla społeczeństwa katolickiego w Polsce. Dzięki niej jest dziś dla każdego jasnem, że **ten kto ubezpiecza się w Riunione Adriatica di Sicurta najwydatniej popiera kulturalne i społeczne cele organizacji żydowskich,** a także **„dostarcza największym instytucjom żydostwa w Polsce środki materjalne dla osiągnięcia kulturalnych i społecznych celów ogólno — żydowskich.“**

Nadmienić należy, że towarzystwo „Riunione“ pjacuje w Polsce także pod innemi firmami. Jego ekspozyturą jest również towarzystwo ubespieczeń „Piast“, które w Krakowie posiada przy ul. św. Anny jeneralną reprezentancję na Małopolskę i Śląsk, a przy ul. św. Sebastjana ajencję dzielnicową. Do tegoż koncernu należy dalej towarzystwo ubezpieczeń „Wilja“ oraz „Omninum“ z oddziałem w Krakowie również przy ul. św. Anny.

Zgodnie z Tałmudem.

Jak wiadomo — według „wzniosłych zasad Talmudu — żyd uważa kobietę za stwór niższego gatunku, za bydlę, z którem może czynić co mu się żywnie podoba. Takiego zdania był widocznie krawiec żydowski w Mińsku Heszel Faiwiszów który porzucił swoją żonę, z którą żył od dłuższego czasu i miał dwoje dzieci, i zaczął żyć z inną kobietą. Po pewnym czasie jednak Faiwiszów wrócił do domu, ponieważ nie chciał płacić alimentów należnych według ustawy.

Do młodzieży i jej rodziców!

Koledzy i Koleżanki.

Jeżeli kto z Was próbował przyjrzeć się baczniej naszemu bytu społecznemu i gospodarczemu, czy Was nie uderzają takie fakty, że: przemysł, handel i rzemiosło polskie opanowali żydzi blisko w 70%, że nieruchómości miejskie w Polsce, 60% należą do żydów, w niektórych miejscowościach aż 100%. A w szkolnictwie średniem żydostwo zajmuje blisko 30%, wyższem zaś dochodzą żydzi do 50 proc.

Tymczasem w wojsku polskiem służy żydów **zaledwie 5 proc.** w stosunku do ludności polskiej w Państwie Polskiem jest żydów 14 proc. **W wojsku tylko 5 proc.**

W okresie jednego z poborów do wojska w Łomży na 207 wezwanych żydów poborowych — stawiło się **dwóch.** Dosłownie **dwóch.** To tylko jeden jaskrawy przykład z tysiąca podobnych.

Czy Młodzież Polska szkolna, po rozważeniu tych cyfr i faktów może pozostać obojętna. Czy nie zapragnie przeciwstawić się zalewowi żydowskiemu.

Koledzy i Koleżanki. Stojąc u progu Nowego Roku Szkolnego — wzywamy Was do czynu. **Niechaj ani jedna książka nie będzie kupiona u żyda, ani jeden garnitur u krawca żydowskiego nie będzie zamówiony, ani jedna stalówka nie będzie kupiona u żyda.**

Niechaj poczynania nasze staną się zaczątkiem zupełnego odżydzenia całej Polski. Idziemy do Was — Koledzy i Koleżanki — w pełni przeświadczenia, że połączycie się z nami we wspólnym wysiłku przeciwstawić się żydostwu — w imię niezależności gospodarczej i politycznej, Ojczyzny naszej.

Sekcja Młodych Rozwojowców Tow. Rozwój.

---

każdy wyraz, wymówiony przez młodego człowieka i w tej chwili gdy ten z uniesieniem zapewniał Zosię o swej dozgonnej miłości, otworzyła oczy, i niby bardzo zaciekawiona zapytała:

— Proszę pana, czy Eufrozyna Różańska która przed trzydziestoma latami wyszła za niejakieg Majera, jest pańską krewną czy nie?

Podobno była krewną jego rzeczywiście, ale zaskoczony pytaniem w chwili tak stanowczej, wyparł się że jak żyje o żadnej Majerowej nie słyszał, Eufrozynę na swoje oczy nie widział, że wogóle z dalszą familją żadnych stosunków nie ma. —

Zosia w tej chwili zniknęła i nie pokazała się już więcej, zaś młody człowiek wysłuchawszy długiej historji o Ferdynandzie Majerze, który był z pochodzenia Niemiec, z fachu weterynarzem, a ku wielkiemu zmartwieniu Różańskich ożenił się z Eufrozyną, odjechał zły na siebie na ciotkę, na cały świat wreście na Małkę która przy każdej sposobności powtarzała mu, że trzeba się spieszyć i spieszyć że na pośpiechu wszystko zależy.

— Niechże kto pospieszy w takich warunkach, niechże dojdzie do ładu z milczącą jak zaklętą, dwiewczyną, z ciotką, która się budzi nie wiadomo po co i jakiegoś Ferdynanda Majera i Eufrozynę za ciekawy przedmiot dyskursu bierze. —

— Kiedy konkurent tłumiąc w sobie gniew i wściekłość, odjechał panna Gertruda udała się zaraz do pokoju swych wychowanic, gdzie znalazła Zosię rozżaloną płaczącą. —

— Widzi ciocia... no niech ciocia sama powie, jaki on niegodziwy! mówiła łkając.

— Czego się przyczepia czego chce?

— Uspokójże się dziecko. —

— Ciotka nie słyszała co on plótł...

— Owszem wszystko słyszałam...

— Przecież to nie podobna... Bo chociaż ja cioci nic nie mówiłam, ale ciocia wie... ciocia rozumie, że ja jego oświadczeń słuchać nie mogę. nie chcę nie wolno mi... Ja cioci wyznam wszystko jak na spowiedzi. Pan Stanisław mi nie mówił nic...

— Nic? — Troszeczkę... tylko cioci najdroższa, parę słówek prawie nic... Na cóż miał wiele mówić, kiedy wiedział doskonale, że ja go kocham całem sercem!

— Jak to nic nie mówił nie zapytywał i wiedział? Skąd? Chyba sama mu powiedziałaś? Ale cioci cóż znowu? Tak trudno to powiedzieć. Ja nie wiem jak ciocię kocham: nie wiem, skąd on wiedział ale wiedział... On takie oczy ma, cioci że tylko spojrzy na mnie, to zgaduje co ja myślę... Może cioci się zdaje, że on mi się oświadczył... Wcale nie tylko powiedział, że mnie bardzo kocha i ja mu też nic nie mówiłam tylko powiedziałam, że go także kocham, i już więcej ani jednego słóweczka nic, jak ciocię z duszy kocham!... Tylko znowu później jak go widziałam, to patrzył na mnie i pytał: „Czy to prawda i czy aż do śmierci“ Więc ja mówiłam że prawda i że do samej śmierci. Przecież to nic złego moja ciociu?... A teraz, teraz... Jaka ja jestem nieszczęśliwa, jak bardzo nieszczęśliwa!... Czy tylko ja jedna na świecie, czy mało panien? Poco on tu przyjeżdża? Czego on się do mnie przyczepił?

— Nie bój się moje dziecko, nie damy się!

— Tak się cioci zdaje! Dziś mi plótł różne androny, jutro może naplęść ojcu... Na moje nieszczęście, ojciec go lubi, zawoła mnie, ja się rozpłaczę, ojciec krzyknie tupnie nogą, rozgniewa się i cóż ja zrobię... Nie posłucham ojca? Ach moja ciociu, ciociu kochana, niech mnie ciocia ratuje!..

Przytuliła głowę do ramienia ciotki, i ta stara panna zawsze szorstka, surowa w obejściu, rozrzewniła się i rozpłakała. Ale to wzruszenie zaraz przeszło.

Zawsze oni!

Szajka żydowskich handlarzy żywym towarem na terenie Krakowa.

Głośna przed kilku dniami afera handlarzy „żywym towarem“, aresztowanych podczas „występów“ na ulicach Warszawy, zaczyna przybierać zastraszające wprost rozmiary. Ohydne jej macki objąwszy całą niemal Polskę, sięgnęły i do Krakowa, który na szczęście uprzednio przez stołeczną policje poinformowany, założył na zbrodniarzy łapki, jak się okazało — niezawodne.

Onegdaj około godziny 11-tej przed południem funkcjonarjusz wydziału śledczego P. P. zauważył na plantach Dietlowskich obok hotelu „Royal“ podejrzanego osobnika, przechadzającego się wzdłuż ławek, zajętych przez młode panienki. Zaintrygowany tem, począł go baczniej obserwować. Obserwacja ta wydała dodatnie rezultaty. Podejrzany bowiem osobnik zbliżył się do jednej z ławek, zajętych przez dwie młode panienki, 17-letnią Marję M. i 16 letnią Lolę B. żydówkę, namawiając je natarczywie do wyjazdu z nim zagranicę, nie określając im bliżej miejscowości zamierzanego wyjazdu, przyczem pokazał im większą ilość dolarów. Funkcjonarjusz Wydz. Śled. P. P, nie mając już żadnych wątpliwości, że chodzi tu zapewne o jakiś szantaż, oszóstwo, lub coś podobnego dokonał aresztowania.

Tymczasem w biurze P. P. okazało się, że przytrzymany osobnik, podający się za **Izaaka Aronowicza**, ur. w r. 1904 w Bakon w Rumunji, syn Możesza i Gilti, wyzn. mojż., mówiący po rumuńsku, żydowsku, niemiecku i rosyjsku, dezerter wojsk rumuńskich, **jest pośrednikiem w handlu „żywym towarem“ między aresztowaną onegdaj szajką a domami rozpusty w Brazylji, z któremi był w stałym kontakcie. Do Krakowa zjechał na polecenie herszta bandy warszawskiej celem zbadania, czy teren krakowski nadaje się do operacji.**

Wydział śledczy wszczął energiczne dochodzenia, które z pewnością oświetlą zbrodnie aresztowanej szajki.

Jak żydzi bronią swego spoczynku sobotniego a jak my?

Charakterystyczny dla stosunku żydów do kwestji spoczynku świątecznego w handlu miał miejsce fakt na letnisku Wiśniowa Góra pod Łodzią.

W miejscowości tej większość sklepów znajduje się w rękach Żydów, którzy **sprzeciwiają się otwierania sklepów przez kupców żydów bardziej postępowych w sobotę i święta żydowskie.**

Ostatniej soboty usiłował otworzyć swój sklep Izrael Krach. Przeszkodzili mu w tem żydzi którzy **wpadli do sklepu, zdemolowali urządzenie, pobili dotkliwie jego żonę i dwie córki.** Posterunek policji z trudem zdołał rozpędzić chadysów. Aresztowano 2-ch głównych przywódców: Eljasza Zaudmanna i Abrama Breslera. Izrael Krach i jego żona zostali tak ciężko pobici, że odwieziono ich w stanie ciężkim do szpitala.

Dziwne praktyki w miejskiej Kasie Oszczędności przy ul. Szpitalnej.

Piszą nam z miasta: Na całą Miejską Kasę oszczędności w Krakowie na ulicy Szpitalnej, przy zapisywaniu wkładek, jest jedno okienko. Po pierwszym ścisk tam panuje — to też w ogonku porządkowym czekających stać trzeba godzinami,a ogonek ciągnie się w nieskończoność tak, że zniecierpliwieni posiadacze książek odchodzą do kas innych z oszczędnościami, zwłaszcza, gdy nogi odmawiają posłuszeństwa lub rodzina, małe dzieci czekają na obiad a niema w domu oja lub matki będącej w kasie. Przychodzi żyd i żydówka pod okienko i chciwie czeka na miejsce — liczy — debatuje — jak wpaść między czekających. Trafia się że zmęczone panie, niemogąc ustać siadają opodal na ławce i proszą mocniejszych o zajęcie im miejsca. Po odpoczynku wracają do ogonka.

Tymczasem później od nich przybyli żyd i żydówka jak przyczajone szakale wskakują na ich miejsca, które im zarezerwowali stojący i pierwsi dostają się do likwidacji mimo protestu osób obecnych. Łamie bezczelnie żydowstwo wszelki ład, rygor, porządek sprawiedliwość! Na uwagę pań która odnosi się do urzędnika wpisującego wkładki a zastępującego urlopowaną wprawną urzędniczkę (pan ten bardzo powoli strony załatwia) że zydówka i żyd bezprawnie stanęli do likwidacji jako później przybyli, nie reaguje zupełnie i z niezwykłą uprzejmością załatwia im wkłady przy znaczącym mruganiu i uśmiechu starej żydowicy. Nie dość na tem rozzuchwalone żydowstwo, tryumfując z nieprawości bezczelnie nieprawidłowo załatwiwszy interes! robi w obecności osób pokrzywdzoch i pod ich adresem żydowskie uwagi, szyderstwa i śmiechy urągając wszelkiemu prawu i sprawiedliwości w polskich urzędach!

Icki i Ruchle w tryumfie z głupich gojów! Trzebaby na urzędnika tego użyć słów Marszałka Piłsudskiego od nierogciziny a honorowi i uczciwi urzędnicy Kasy-Oszcz. powinni kolegę takiego napiętnować. Działo się 6 lipca br. Gdzie księga zażaleń na urzędników? Gdzie wypisane ich nazwiska przy likwidacji? I gdzie woźny kasy pilnujący porządku?

Kadra Przyjaciół „Gazety Narodowej“ rośnie!

Na apel zacnego Kapłana — Patrjoty Ks. Józefa Muszyńskiego złożyli w dalszym ciągu na fundusz prasowy Gazety Narodowej“

Ks. D. Ostrowski proboszcz z Wiązownicy 4 zł.
Henryk Holtorf z Dalekiego (z. łomżyńska 10 zł.
Marjan Łabuda z Krakowa 5 zł.
Stefan Kos z Lublina 6 zł.
Marja Treszczyńzka z Warszawy 5 zł.
Józef Wnęk z Bystrej 2 zł.
Franciszek Letkowski ze Lwowa 10 zł
Jan Korecki z Poznania 3 zł.

Wszystkim tym Przyjaciołom pisma naszego którzy rozumieją ciężkie położenie prasy walczącej z wrogim nam żywiołem składamy gorące podziękowania „Bóg zapłać!“ *Wyd. „Gaz. Nar.“*

Kronika.

Radjoaparaty darmo! Zwracamy uwagę na ogłoszenie na str. 8-ej „Gazety Narodowej“ pod powyższym tytułem: Ogłoszenie to nie jest blagą, wprost przeciwnie — za nadesłaniem adresu przesyła firma Gräb & Rottloff prospekt na aparaty radjowe do 4-lampowych włącznie, przysyła za uiszczeniem zł. 26. — na konto opakowania i przesyłki otrzymuje się aparat trzy-lub cztero lampowy bez żadnych dopłat.

Części potrzebne do uruchomienia aparatu jak baterję, akumulatory i t. p. można oczywiście dokupić w firmie Gräb & Rottloff. W każdym razie koszta są minimalne, sam aparat zaś w doskonałym stanie, precyzyjnie wykończony zadowoli każdego.

Firma Gräb & Rottloff jaką firmą bezwzględnie solidną możemy tylko wszystkim polecić, zapewniając raz jeszcze iż ogłoszenie powyższe nie jest blagą ani oszustwem.

Polak zastępcą prawnym OO. Domnikanów i SS. Domnikanek we Lwowie. W nr. naszego pisma z dnia 24. VI. b. r. w korespondencji p. t. zły przykład podał nam jeden z korespondentów iż zastępcą prawnym OO. Domnikanów we Lwowie jest adwokat żyd Dr. Adolf Proch, które jak głosi fama, jest również zastępcą SS. Domnikanek. Wiadomość powyższą pospieszamy obecnie sprostować ku naszemu zadowoleniu, ponieważ — jak się dowiadujemy, zastępcą prawnym tak OO. Domnikanów jak i SS. Domnikanek we Lwowie jest Polak, znany powszechnie syndyk arcybiskupa lwowskiego i kurji metropolitarnej o. t. adwokat Dr. **Tadeusz Janiszewski.**

Co grają w kinach?

Kino Sztuka

Pełna finezji sztuka filmowa
najwykwintniejszy humor

Wakacje małżeńskie.

Wspaniała komedja z ulubienicą publiczności Liljaną Harwey oraz z szeregiem najznakomitszych artystów światowej sławy

Kino Wanda

Wspaniały dramat osnuty na tle tajemnicy Katedry Kolonskiej

Żebrak z Kolonji.

Pełen sensacji dramat.
W rolach gł. piękna Eliza Tamary

Kino Promień

Przepiękny film produkcji „Ufy“

Awanturnicza księżniczka.

Wielki film miłosny w rolach gł.:
Ellen Richter, Ewi Ewa, Jack Trevor

Kino Corso

Arcysenzacyjny film
poraz pierwszy w Krakowie.

W paszczy krokodyli

Tysiące dzikich zwierząt, krokodyli.
Czar puszczy.

Rozmaitości.

Burmistrzyni Tulln - demonem pożarów.

W austryjackiej miejscowości Tulln wybuchały bardzo często pożary, których ofiarą padały głównie dobrze zbożem wypełnione stodoły. Stodoły były dobrze asekurowane, a ich właściciele je odbudowywali. Ciekawą jest rzeczą że żona burmistrza w Tulln pani Paula Wejsel, właścicielka tartaku, otrzymywała od wszystkich poszkodowanych zlecenia na odbudowę spalonych budynków. Potęga pani burmistrzowej była jednak tak silną w miejscowości, że nikt nie śmiał głośno wypowiedzieć swego podejrzenia, i strodoły w Tulln dalej się paliły. Pani bumistrzowa prowadzi w Tulln również restaurację. Na wiosnę 1927 doszło w tej pierwszej restauracji miasta do bójki między młodym chłopakiem, a bratem burmistrzyni. Poturbowany chłopak zdradził tajemnicę, polegającą na tem że wszelkie budynki paliły się za wiedzą burmistrzyni, która więc suto na tych pożarach zarabiała.

Doszło do rozprawy w St. Polten, która zakończyła się wyrokiem zasądzającym burmistrzynią na 12, a brata jej na 5 lat ciężkiego więżienia. Pani burmistrzyni wniosła zażalenie nieważności, w następstwie czego odbywa się obecnie przed wiedeńskim sądem przysięgłych ponowna rozprawa.

Wesoły kącik.

Po włosku.

Lord Leverhulm, król mydła, lubił opowiadać anegdotki w chwilach wolnych od pracy. Oto jedna z nich.

Szkot i Żyd zrobili zakład o to, jaka rasa wydała najwięcej ludzi genjalnych. Jednym z warunków originalnego zakładu był przywilej każdego partnera wyrwania jednego włosa przeciwnikowi po wymienieniu nazwiska kandydata, należącego do jego rasy.

— Zaczynaj, rzecze Szkot.

— Mojżesz, woła Żyd i wyrywa włos z czupryny Szkota.

— Bobbie Burns, replikuje Szkot, odpłacając pięknem za nadobne.

— Abraham! (Jeden włos).

— Aj! Douglas Haig! (jeszcze jeden włos)

Żyd wyrvwa Szkotowi pęk włosów wołając:

— Józef i jego bracia!

Szkotowi świeczki stanęły w oczach; zreflektował się jednak szybko:

— Ah, totak? sięgnął garścią jedną i drugą do czupryny żyda i wyrwał ile tylko mógł włosów krzycząc:

— Brygada Highlanderów!

CENY OGŁOSZEŃ: Za 1 wiersz mm. — Ogłoszenia zwykłe zł. 0·20 Nadesłane zł. 0·40. Dział ekonomiczne ikomunikaty zł. 0·80. i inne tekstowe zł, 0·80 Ogł. świąt. 50 procent droższe. Dla urzędu. państw. emer. robotn. inwal. posz. pracy rabat

PRENUMERATY: miesięcznie: 1·35 zł., kwartalnie; 4· — zł. W Ameryce prenumerata roczna 6 dolarów. Ceny zrozumieć należy wraz z dostawą do domu. Konto czekowe P. K. O. Nr. 405.585.

Za spółkę wydawniczą i redaktor odpowiedzialny JAN KOZICKI·

DRUKARNIA MIESZCZAŃSKA STANISŁAWA TOMASZEWSKIEGO KRAKÓW BATOREGO 6 Telefon 1016